

BULLETYN



BETEL
KOŚCIÓŁ USTROŃ

Jeśli jednak w Duchu zadajecie
śmierć sprawom ciała
– będziecie żyli.
Rzym 8:13

05/2021

KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY ZBÓR BETEL W USTRONIU

PASTOR ZBORU

BOGUSŁAW WRZECIONKO
E-MAIL: BWRZECIONKO@WP.PL

NABOŻEŃSTWA ON-LINE

NIEDZIELNE NABOŻEŃSTWA
TRANSMITOWANE SĄ NA ŻYWO O GODZ. 11.00
NA NASZYM KANALE BETEL.TV NA YOUTUBE.COM

DANE KONTAKTOWE

USTROŃ, UL. I. DASZYŃSKIEGO 75
TEL. 33 854 32 76
WWW.BETEL.KZ.PL
EMAIL: BIURO@BETEL.TV
YT: BETEL.TV
FB: @KZBETELUSTRON

SPOTKANIA KOŚCIOŁA

NIEDZIELA - nabożeństwo główne g. 9.00 i 11.00
WTOREK - nabożeństwo tygodniowe g. 18.00
CZWARTEK - nab. modlitewne dla kobiet g. 19.00
PIĄTEK - nab. modlitewne dla mężczyzn g. 19.00
SOBOTA - spotkanie młodzieżowe g. 18.00

KONTO BANKOWE

PKO BANK POLSKI S.A. ODDZIAŁ W USTRONIU
PL 60 1020 1390 0000 6102 0124 9655
TYTUŁEM: DAROWIZNA NA CELE KULTU RELIGIJNEGO

W TYM NUMERZE:

SŁOWO OD PASTORA.....	04
DLACZEGO RACHELA MUSIAŁA UMRZEĆ.....	07
DROGA, KTÓRĄ BÓG PRZEZNACZYŁ DLA MNIE.....	11
ŚWADECTWO AGNIESZKI	13
ŚWADECTWO LEONA	14
ŚWADECTWO ADAMA.....	16
ŚWADECTWO TOMKA.....	19
OGŁOSZENIA.....	21
URODZINY.....	23



WOLNOŚĆ NOWEGO PRZYMIERZA - SŁOWO OD PASTORA

Pojęcie „Nowe Przymierze” jest doskonale znane wszystkim chrześcijanom, ale jednocześnie tak mało odkryte i zrozumiałe dla wielu z nich. Potrzebujemy nowego, świeżego odstonięcia wspaniałej wolności Nowego Przymierza, dlatego też rozpoczynamy cykl kazań właśnie o takim tytule.

Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wcześniej potrzebujemy poznać tą uwalniającą moc Nowego Przymierza, bo diabeł wiedząc, że czas jego jest coraz krótszy z całą furią atakuje Boże dzieci.

Tragiczne jest, że wielu chrześcijan daje się wciągnąć w pajęczynę cielesności i dalej w grzech, z którym próbują sami bezskutecznie walczyć. Wielu szczerze kocha Jezusa i nawet nie jest świadomych, jak mocno w swojej mentalności żyją w mocy starej natury. Niektórzy zmagają się z jakimś grzechem, nałogiem i nie potrafią uwolnić się od jego sidła.

Jakże często spotykam się z mentalnością tak artykułowaną przez chrześcijan: „Wiem, że powinienem być jak Jezus, tak święty i czysty – ale to niedościgniony wzór. Dążę do tego, staram się jak mogę, ale...” To jest głos naszej cielesnej natury, która próbuje zapracować na dar, który należy przyjąć wiarą.

W tym cyklu zaczynając od zaistnienia starej natury (w raju) przejdziemy do Krzyża, który się z nią rozprawia.

Mówiąc najprościej i najkrócej: w mentalności Starego Przymierza człowiek stara się nie grzeszyć i ciężko pracuje nad sobą, a w Nowym Przymierzu z wdzięcznością przyjmuje zwycięstwo Jezusa jako swoje. Żyjąc mentalnością Starego, funkcjonuje wg ciała, czego końcem jest śmierć, żyjąc w Nowym poddaje się pod prowadzenie Ducha, co prowadzi do życia „Jeśli według ciała życie, przyjdzie wam umrzeć. Jeśli jednak w Duchu zadajecie śmierć sprawom ciała – będziecie żyli.” (Rzym 8,13)

Wiem, że to brzmi jak oczywistość, ale pod tymi krótkimi zdaniem ukrywa się wiele głębokich prawd, które będziemy na nowo sobie przypominać. Być może niektórzy będą je dopiero odkrywać przechodząc razem z nami przez ten cykl.

Już teraz spróbuję prostym przykładem zobrazować reakcję na grzech w obu przymierzach:

WOLNOŚĆ NOWEGO PRZYMIERZA - SŁOWO OD PASTORA

Założmy, że jakiś młody człowiek żyjący w cielesnej „mentalności uczynków” ma problem z uzależnieniem od pornografii i chce być uwolniony. Pewnego wieczoru czyta następujący fragment: „W jaki sposób zachowa młodzieniec w czystości swoje życie? Gdy przestrzegać będzie słów Twoich” (Psalm 119,9). Myśli on, że jeżeli będzie więcej czytał Biblię, więcej się modlił i pościł, to znajdzie wolność. Następnie czyta fragment, który mówi: „Módlcie się jedni za drugimi”. Dlatego dołącza do grupy modlitewnej mężczyźni i prosi ich, żeby się modlili o niego.

Te wszystkie działania jakie podejmuje są dobre, ale problem tkwi w tym, że jego serce polega na robieniu czegoś – na uczynkach – żeby zapewnić sobie wolność, jakiej szuka.

Naśladowanie Chrystusa nie polega na uczynkach – działaniu, aby otrzymać to, co tylko Bóg może dać przez wiarę.

Pójdźmy dalej w tym przykładzie, oto ktoś inny w tym samym kościele również zмага się z pornografią. Modli się, „Panie, jestem bezradny bez Ciebie i wiem o tym bardzo dobrze. Ale również wiem, że Ty jesteś moją nadzieją. Przychodzę teraz do Ciebie, pozostawiając za sobą moją desperację i ufam, że Ty tego dokonasz we mnie. Wiem, że potrzebuję tylko jednej rzeczy, żeby pokonać ten grzech: Twojego uwolnienia przez moc Krzyża Golgoty. Zrozumiałem, że w moich wysiłkach doszedłem do kresu możliwości, jestem bankrutem jeśli chodzi o moje starania by uporać się z tym”.

I właśnie ten drugi człowiek otrzymał całkowitą wolność. Dlaczego? Bo przestał opierać się na tym co cielesne, na usiłowaniu by się poprawić, a sięgnął wiarą po wolność darowaną przez dzieło Jezusa na krzyżu.

Te dwa przykłady może na zewnątrz niewiele się różnią. Ale w sferze duchowej nastąpiły przesunięcia tektoniczne. Serce odsunęło się od starego, zniewalającego przymierza, który mówi, „Muszę sobie na to zapracować,” do przymierza, które mówi, „Jezus rozprawił się na Golgocie z każdym grzechem, zniewoleniem i mocą starej cielesnej natury.” Biblia mówi, że On zajął nasze miejsce, ale to obejmuje więcej niż tylko pójście na krzyż.

Tak, On zajął nasze miejsce stając się potępieniem za nasze grzechy, ale również zajął nasze miejsce w innym aspekcie – jako ten, który żył w doskonałym przymierzu z Bogiem i nas włącza w to przymierze wolności.

WOLNOŚĆ NOWEGO PRZYMIERZA - SŁOWO OD PASTORA

Kiedy stoi przed Ojcem, mówi: „Ojciec przyprowadziłem z Sobą moich przyjaciół, aby mieli udział w błogosławieństwach Twojego przymierza. Kiedy stoją przed Tobą, to stoją we Mnie. Dlatego cała Moja sprawiedliwość jest ich sprawiedliwością. Ich przebaczenie jest aktywowane poprzez nasze przymierze”.

Kiedy my przyjmujemy to wiarą, to chodzimy w Duchu Chrystusowym. To jest to, o czym prorokował Ezechiel, kiedy powiedział: „I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, (...) Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je” (Ezechiela 36,26-27).

Niektórzy chrześcijanie są przytłoczeni na samą myśl o przestrzeganiu Bożych przykazań. Myślą tak: muszę więcej czytać Biblię, więcej się modlić, więcej świadczyć o Chrystusie, muszę...” Jeżeli tak myślimy, to nie żyjemy według Nowego Przymierza – żyjemy wg starej cielesnej natury. Jest to całkowita nędza, gdyż nie jesteśmy w stanie nigdy wypełnić zakonu; jeżeli złamiemy jedną część, to łamiemy cały zakon.

Ale kiedy przyszliśmy do Chrystusa, zakosztowaliśmy Jego cudownej wolności, to objawianie Bożego Nowego Przymierza zapaliło w nas światło zrozumienia. Już nic nie musimy, ale pragniemy. Już nie schylamy się pod jarzmo niewoli, ale w Chrystusie jesteśmy prawdziwie wolni.

To jest temat na wiele kazań i zachęcam by zapoznać się kolejno ze wszystkimi, bo jedno, lub nawet kilka wyrwane z kontekstu całości, może spowodować niewłaściwe zrozumienie całego wspaniałego tematu.

Wasz pastor Bogusław Wrzeczonko



MODLITWA KOBIEC
KAŻDY CZWARTEK GODZ. 19.00

DLACZEGO RACHELA MUSIAŁA UMRZEĆ?

Podczas uwielbienia na nabożeństwie 11.04 2021 r. usłyszałam w sercu następujące słowa: *Siedmiooki Duch Pana przemierza Ziemię w poszukiwaniu ludzi takich jak Jozue i takich jak Rachela.*

Były to słowa, które rozważałam w sercu, gdyż chciałam je jak najlepiej zrozumieć.

Ponieważ w Bożym Królestwie nie ma przypadków to już w środę otrzymałam odpowiedź na pierwszą część tego widzenia tzn. co to znaczy być człowiekiem takim jak Jozue. Pastor Kiona ze zboru „Filadelfia” miał na ten temat kazanie 14.04.21 r. Oto link <https://youtu.be/qouihCHDFDg>. Zachęcam do wystuchania, naprawdę warte uwagi głębokie, duchowe poznanie współczesnego znaczenia tej postaci.

Ja natomiast wyruszyłam na spotkanie z Rachelą. Kobieta biblijną, którą niekoniecznie lubiłam a jeszcze mniej rozumiałam.

Rachela - młodsza córka Labana, brata matki Jakuba. Pojawia się na kartach Biblii w 29 rozdziale Księgi Rodzaju. Jej imię oznacza owca, owieczka. Rachela poznaje swojego przyszłego męża Jakuba przy studni, jest pasterką, Jakub pomaga jej napoić jej stado.

Studnia staje się miejscem spotkania Jakuba ze swoją przyszłą żoną. Mężczyzna poznaje ją w podobnych okolicznościach jak w przeszłości sługa wystany przez Jego dziadka, z misją znalezienia żony dla Izaaka, jego ojca. Sługa ten poznaje Rebekę matkę Jakuba również przy wodopoju. Ja jednak nie mogę się oprzeć wrażeniu, że lata później pewna studnia stanie się miejscem bardzo ważnego spotkania. W pewien upalny dzień Jezus da się poznać pewnej samarytance przy studni właśnie. I objawi jej jedną z największych prawd. Prawdę, że tylko w Nim jest zaspokojenie ludzkich pragnień.

Tymczasem Jakub zakochuje się w Racheli od pierwszego wejrzenia. Jego silne uczucie do niej sprawi, że zawsze już będzie ona na uprzywilejowanej pozycji w rodzinie. Mąż będzie ją faworyzował, nad jej siostrę a jej pierworodny będzie jego ukochanym synem.

Gdy później Jakub poznaje również siostrę wybranki swojego serca Leę tak je opisuje: *Lea miała bezbarwne oczy, Rachela była urodziwa i piękna. Toteż Jakub pokochał Rachelę(...)*

DLACZEGO RACHELA MUSIAŁA UMRZEĆ?

Jakub bardzo kochał Rachelę, służył za nią u teścia 7 lat, a były one dla niego jak kilka dni tak bardzo ją kochał (Rodz 29:17,20).

Następnie czytamy, iż w wyniku podstępu Labana Jakub otrzymuje za żonę Leę a nie Rachelę. Jednak godzi się na kolejne warunki swojego nieuczciwego teścia, byle by tylko otrzymać Rachelę za żonę.

Potem obcował także z Rachelą, a kochał Rachelę bardziej niż Leę, i służył u niego jeszcze drugie siedem lat. (Rodz. 29:30 BW).

W tym miejscu musiałam sobie zadać pytania. Czy miłość romantyczna, namiętna... zawsze powieździe człowieka we właściwe miejsce? Jak potoczyłyby się losy Jakuba, gdyby nie kochał Racheli tak bardzo? Czy zgodziłby się na dalsze wykorzystywanie ze strony Labana?

Ta namiętna miłość do Racheli zupełnie przystoniła mu możliwość pokochania jej siostry, która zawsze czuła się niepewna swojej pozycji w rodzinie. Bóg jednak pamięta o Lei, tak jak pamięta o każdym z nas i interweniuje:

A Pan widząc, że Lea była w nietasce, uczynił płodnym łono jej, Rachelą zaś była niepłodna. (Rodz 29:31 BW).

Płodność Lei ma zrównać jej pozycję z pozycją siostry. Niestety jednak tak się nie dzieje. Kobieta jest pozbawiona poczucia bezpieczeństwa i kolejni synowie jej tego poczucia nie zapewniają. Rodząc w bólach miała nadzieję, że kolejne dzieci przybliżą ją do męża, ale ten jej nie chciał. Widzimy to bardzo wyraźnie w słowach jakie wypowiada po narodzeniu swoich dzieci:

*„Wejrzał Pan na niedolę moją, bo teraz mąż mój będzie mnie kochał.”
„Usłyszał Pan, że byłam w nietasce, dlatego dał mi i tego” „ Teraz wreszcie mąż mój przywiąże się do mnie, bo urodziłam mu trzech synów” „Tym razem będę słać Pana. Dlatego nazwała go Juda.” (Rodz. 29:32-35)*

Lea przez swoją niską pozycję i trudy jakie przechodziła w rodzinie nauczyła się pokory i zależności od Boga.

Lea wiedziała komu zawdzięcza dzieci. Oddała chwałę Bogu. Ku Bogu i ku jej mężowi kierowało się jej serce w przeciwieństwie do jej siostry, która w obliczu próby, trudnych okoliczności, niepłodności, swoje pragnienia, zamiast do Boga skierowała do męża. Jej serce było inne niż serce jej siostry. Cechował je egoizm, zazdrość i pożądlliwość. Wczytując się w tekst biblijny zauważamy jak wielkie napięcie było między siostrami.

DLACZEGO RACHELA MUSIAŁA UMRZEĆ?

Rachela zaś, widząc, że nie urodziła Jakubowi dzieci, zazdrościła swej siostrze i rzekła do Jakuba: Spraw, abym miała dzieci, bo jeśli nie, to wypadnie mi umrzeć. Jakub rozgniewał się na Rachelę i rzekł: Czy ja jestem Bogiem, który odmówił ci potomstwa? (Rodz. 30:1-2).

Rachela pałała zazdrością, czuła się zhańbiona na tyle, że była gotowa umrzeć. W swojej desperacji zamiast do Boga (jak inna postać biblijna w podobnej sytuacji, Anna), przyszła do Jakuba. Ten słusznie się na nią zdenerwował, gdyż wiedział, że ta prośba powinna być skierowana do Stwórcy. Rachela jednak nie Bogu lecz człowiekowi oddała władzę nad swoim życiem. On był jej wyrocznią.

Ponieważ nie skierowała się do Boga, wzięła sprawy w swoje ręce i podsunęła mężowi swoją służącą by ta urodziła mu synów, które według tamtejszej kultury uznani zostali za synów Racheli.

Po narodzinach synów Rachela zawsze wskazywała na siebie - Rodz. 30:6-8:

A Rachela rzekła: Oddał mi Bóg sprawiedliwość i wysłuchał głosu mego, i dał mi syna; dlatego nazwała go Dan.

A Bilha, służąca Racheli, poczęła ponownie i urodziła Jakubowi drugiego syna. Rachela zaś rzekła: Nadludzkie boje stoczyłem z siostrą moją i zwyciężyłam; i nazwała go Naftali.

Nawet gdy urodziła Józefa nie oddała chwały Bogu, tylko cieszyła się ze zdjęcia hańby z siebie i już żywiła pragnienie posiadania kolejnych dzieci - Rodz. 30-23-24:

Poczęła więc i urodziła syna, i rzekła: Zdjął Bóg hańbę moją.

I nazwała go Józef, mówiąc: Oby Pan dodał mi jeszcze jednego syna.

Czytając historię tej rodziny zadałam sobie również inne pytanie: Jakub kochał Rachelę ale czy Rachela kochała Jakuba?

To pytanie zrodziło się we mnie gdy czytałam jak Rachela za ziło o nazwie pokrzyk, który był w posiadaniu Lei, a który jak wierząco zwiększał płodność, sprzedała siostrze noc z mężem. Ta sytuacja wskazuje, że pragnienie posiadania dzieci i wygrania konkurencji z siostrą górowało nad jej miłością do Jakuba.

Czytając i analizując postać Racheli coraz bardziej zastanawiałam się po co Bóg miałby szukać ludzi takich jak Rachela?

DLACZEGO RACHELA MUSIAŁA UMRZEĆ?

Nie wiedziałam, zaczęłam wątpić czy usłyszałam naprawdę Boży głos czy też sobie to wymyśliłam? Jozue tak, odważny mężczyzna, spolegliwy na Bogu, ale Rachela? Bóg jednak w modlitwie dał mi odpowiedź. Bóg poszukuje osób takich jak Rachela, by mogły umrzeć. To oczywiście nie oznacza, że Bóg chce uśmiercić osoby takie jak Rachela, ale chce by Rachela w nas umarła, tak by Jozue w nas mógł żyć.

Jakie cechy starej natury reprezentuje Rachela? Moim zdaniem są to: zazdrość, pycha, poleganie na innych, a nie na Bogu, egoizm, złość oraz bałwochwalstwo.

Rachela otrzymała boże błogosławieństwo w postaci dzieci, których tak pragnęła, ale to Boże działanie nie sprawiło, że otworzyła serce na Boga. Nie spowodowało to w niej zmiany. Pozostała tym kim była.

Historia rodziny patriarchy Jakuba pokazuje, jak ważną i trudną jest rola mężczyzny w rodzinie. Jeśli jest jakaś „ewolucja” w życiu mężczyzny, to zachodzi ona od mężczyzny przez męża do ojca. Od egoizmu, poprzez małżeńską miłość, do ojcowskiej odpowiedzialności. Mężczyzna musi podejmować trudne decyzje, nie zawsze to, co jest dobre dla jego żony, jest dobre dla całej rodziny, za którą jest odpowiedzialny. Jakub, z fałszywie pojmowanej miłości, tolerował bałwochwalstwo żony, co przyczyniło się do jej zguby, a z czasem on sam mógłby pod jej wpływem odejść od Boga. Gdyby Jakub patrzył na siebie nie tylko jak na męża Racheli, ale również Lei, i czuł się odpowiedzialny za jedną i drugą w takim samym wymiarze, może traktował by bardziej równo swoje dzieci i nie faworyzował Józefa.

Historia Racheli nauczyła mnie jeszcze jednej rzeczy: jeśli stara natura, w postaci niezależności od Boga, egoizmu, zazdrości, nie umrze w nas, to tak jak Rachela, nie dojdziemy do upragnionego Betlejem. Po tym jak Rachela ukradła i ukryła bożki swojego ojca, jej czyn, jak i ona sama, zostały przeklęte przez męża. Jakub nie wiedział, że to jego żona ukradła bożki, ale słowo zostało powiedziane. Przy porodzie Beniamina, na drodze do Betlejem, Rachela umiera.

Po latach, w tragicznych losach Józefa, Bóg znalazł sposobność także do zjednoczenia rodziny. Między członkami rodziny pojawiło się wzajemne wybaczenie, pojednanie i autentyczna miłość. A Jakub, na łożu śmierci, błogosławi wszystkich swoich synów, nikogo nie wyróżniając.

DROGA, KTÓRĄ BÓG PRZEZNACZYŁ DLA MNIE – ROZWAŻANIA

Żyjąc w tym świecie, nie zawsze rozmyślamy o wieczności. Nasze codzienne powszednie troski zajmują nasz czas. Każdego dnia mamy mnóstwo obowiązków: troska o wyżywienie rodziny, zakupy, utrzymanie porządku w domu, praca zawodowa, opieka nad dziećmi, wnukami, rodzicami, itd. Każdy dzień pełen trosk i rozmyślań o ziemskich rzeczach, a sprawy wieczności zostają odkładane na dalszy plan. Przychodzimy do Zboru, słuchamy Słowa Bożego, w domu też czytamy Biblię i bywa, że od czasu do czasu nawiedzają nas myśli, że trzeba będzie nam stanąć przed Bogiem. Bóg jednak ze swej strony troszczy się o nas, aby przygotować nas na te 70, 80, 90 lat, które są nam dane do życia tu na ziemi, przygotować do wieczności.

I w tym celu Miłosierny, Wszechmogący Bóg przygotowuje drogę dla każdego z nas, drogę od ziemi do Nieba. Każdy człowiek ma swoją osobistą drogę, po której Bóg prowadzi go imiennie. Przygotowując nas do wieczności Bóg posyła nam w naszym życiu takie próby i doświadczenia, które zmuszają nas do zastanowienia się, przemyślenia, szukania z Nim bliskich kontaktów.

On pragnie, byśmy odczuwali Jego bliskość w naszym codziennym zabieganym życiu i słyszeli Jego głos zwracający się do nas. Lecz my często nie chcemy się zmieniać, bo zadowala nas takie letnie życie. Dlatego Bóg stawia nas w różnych trudnych sytuacjach i doświadczeniach, by nas zmieniać i przybliżyć do siebie, nauczyć słuchać Bożego głosu, byśmy zaczęli myśleć o tym, co w górze, a nie o tym, co tu mamy na ziemi.

Przez proroka Jeremiasza Bóg mówi do nas:

„Gdy będziecie mnie wzywać i zanosić do mnie modły, wystucham was. A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem.” Jer. 29/12-13.

Bóg doskonale wie, jak nas kształtować, zmieniać, a my Jego doświadczenia i próby nie przyjmujemy jako dobro, ale jako karę za grzechy czy błędy w naszym życiu. A jest to droga Boża przeznaczona konkretnie dla nas, On zna nas lepiej niż my sami siebie. To co Bóg posyła nam w tym życiu, to nie przypadek, w życiu chrześcijanina nie ma przypadków.



DROGĄ, KTÓRĄ BÓG PRZEZNACZYŁ DLA MNIE – ROZWAŻANIA

W próbach i doświadczeniach, które trwają dłużej, zwracamy się z prośbą do braci i siostr o modlitwę, do całego Zboru, a sami często nie chcemy się zmienić, zastanowić nad swoim życiem, co nie jest tak, co robimy źle. Często sami siebie usprawiedliwiamy, a nie chcemy powiedzieć: „Niech będzie Twoja wola, Panie mój.”

W próbach i doświadczeniach, które trwają dłużej, zwracamy się z prośbą do braci i siostr o modlitwę, do całego Zboru, a sami często nie chcemy się zmienić, zastanowić nad swoim życiem, co nie jest tak, co robimy źle. Często sami siebie usprawiedliwiamy, a nie chcemy powiedzieć: „Niech będzie Twoja wola, Panie mój.”

Bóg pragnie, aby przez nasze doświadczenia i cierpienia zmieniać nas, żebyśmy mogli zdać kolejny ważny egzamin. Dlatego nas uczy i przeprowadza przez trudności, a potem sprawdza, jak myśmy tę Jego naukę przyjęli i przyswoili. Bóg obserwuje nas i pragnie, by te trudności, próby, doświadczenia, nie przeszły bezowocnie, lecz chce nas przepławić, abyśmy się stali złotem w ogniu oczyszczonym i wypróbowanym.

Wiedzmy, że wszystko, to co Bóg posyła nam w naszym życiu, to współdziała nam ku dobremu. Kiedy przyjmujemy te próby i doświadczenia jako dobro (choć nieraz trudno nam to zrozumieć), to jednak robi nam się lżej, bo wiemy, że to Bóg pracuje nad nami, wychowując nas uczy pokory. Bóg uczy nas duchowej dyscypliny, bo przygotowuje nas do wieczności.

Niech będzie Jego wola we wszystkich naszych próbach, cierpieniach, doświadczeniach. Nam czasami jest to ciężko wypowiedzieć: „Niech będzie wola Twoja, Panie”. Im szybciej to zrozumiemy, że to od Boga i przeanalizujemy nasze postępowanie, nasze życie, czy jest zgodne z Jego wolą, to Bóg wyjdzie nam naprzeciw i pośpieszy nam z pomocą.

Niech będzie Jego wola we wszystkim, co nam posyła. Amen!

Anatolij Pochotok
Biskup miasta Żymierynka

„Słowo Chrześcijanina” nr 2/2018 r.
tłumaczyła z języka rosyjskiego siostra Maria ze Strumienia.

ŚWIADECTWO AGNIESZKI

Pragnę podziękować mojemu Panu Jezusowi Chrystusowi za to, że uczynił mnie swoją własnością. Prowadzi mnie, troszczy się, wychowuje, chroni, leczy... Mogłabym wymieniać jeszcze długo, bo mój Ojciec w Niebie wie czego najbardziej potrzebuję i Chwała Mu za to.

W marcu 2020 roku przyszedł czas pandemii i zastanawiałam się co teraz, jak długo to będzie trwało. 36 lat chorowałam na astmę z której Pan mnie uzdrowił, jednak informacje dotyczące tego wirusa jednoznacznie mówiły, że atakuje szczególnie układ oddechowy. U mnie astma pozostawiła ślady na płucach i nie jest to mój najmocniejszy organ, więc obawa jaką dopuściłam do serca i troska o moje zdrowie przyniosła strach. Nie była to postawa, która podobała się Bogu.

Kiedy wieczorem byłam w łazience Pan przemówił do mnie słowami, które są zapisane w Objawieniu Jana 22:11: "Kto czysty niech się oczyszcza, a kto brudny niech nadal się brudzi (...)". Zrozumiałam, że bez względu na okoliczności naszym obowiązkiem jest dążyć do czystości i do uświęcenia bez którego nikt nie ujrzy Pana.

W listopadzie zachorowałam i musiałam jakiś czas leżeć w łóżku. Byłam bardzo osłabiona i w dodatku utraciłam smak i węch, co dla mnie było dodatkowym problemem. Zbliżały się Dni Upamiętania w naszym Zborze, a ja nie miałam siły na nic, czułam się bezsilna. Modliłam się przed snem prosząc Pana aby mnie podniósł, wzmocnił, posilił, bo jedynie On to może zrobić. Na odpowiedź nie czekałam długo. Tej samej nocy Pan dał mi sen:

W pokoju, gdzie siedziałam na łóżku tak jak Anioł przyniósł Eliaszowi posiłek tak do mnie przyszedł Sługa Pański z naszego Zboru, a w ręce trzymał miseczkę ze świeżo zrobionym posiłkiem i powiedział żebym to zjadła bo to jest dla mojego posilenia i wzmocnienia i wyszedł. Za drzwiami była Sala Zgromadzenia naszego Zboru, był to czas porannej modlitwy. Kiedy spożyłam przyniesione mi "lekarstwo" czułam jego delikatnie słodki smak, wstałam, ubrałam się i dotoczyłam do moich siostr i braci na modlitwie.

Kiedy się obudziłam byłam Panu bardzo wdzięczna za to, że jest tak blisko. Mój Pan, mój Lekarz. Po paru dniach zaczęłam odczuwać wyraźną poprawę i dzięki Jego wzmocnieniu mogłam być na Dniach Upamiętania i służyć Mu z radością. Spełniło się Boże Słowo z Psalmu 50:15: "I wzywaj mnie w dniu niedoli, wybawię cię, a Ty mnie uwielbisz".

ŚWIADECTWO AGNIESZKI

Mijał czas a ja nadal nie miałam smaku i wężu, ten okres bardzo mi się dłużył i było to dla mnie uciążliwe. 16 marca 2021 roku na wtorkowym nabożeństwie składał świadecko brat Szymon, który borykał się z podobnym problemem, ale Jego determinacja i postawa jak Jakuba "Nie puszcę Cię dopóki mi nie pobłogosławisz" pobudziła moją wiarę. Skoro Pan wybawił Go z problemu, który i mnie dręczy to jest ten sam Bóg, to samo miejsce, w którym mogę być uzdrowiona (choć to nie jest regułą, bo Pana miejsce nie ogranicza). Zaczęłam Panu dziękować za to świadecko, za to, że On ma moc wyzwolić i mnie z tego jarzma. Uchwyciłam się wiarą, że otrzymałam to o co prosiłam i Pan odpowiedział. Poczułam jak mój język nagle zmięknął i kubki smakowe i węch zaczęły znowu spełniać swoją funkcję. Chwała Jezusowi! Przez to, czego doświadczyłam mogę potwierdzić, że wiara i zaufanie Bożemu Słowu usuwa wszelki lęk i strach, a pokładanie całkowitej nadziei w łasce daje naszemu Panu otwarte drzwi do działania. Agnieszka.

ŚWIADECTWO LEONA

Moje świadecko to pragnienie podzielenia się z wami kochany Zborze tym, co Pan Bóg czyni w moim życiu. Jako dziecko pierwsze wrażenia pamiętam, gdy nocą moja mamusia modliła się gorąco do Pana, później obserwowałam jej życie i modlitwę. Na własne oczy oglądałam jak zostaje wysłuchiwana. Bóg ruszał to, co było nie do ruszenia. To było mocne moje przeżycie. Jako nastolatek postanowiłem szukać Boga mojej mamy i Jemu zaufać. Mając 13 lat omyłkowo wypitem kwas solny. Wołałem wtedy do Pana obiecując, że jeśli uratuje mnie, to będę mu służył. Całe życie przeleciało mi jak film i wiedziałem, że nie jestem pojednany z Bogiem. Pan wysłuchał ale ja zwlekałem. Mając 17 lat oddałem swoje serce Jezusowi i odtąd idziemy razem. Pragnienie służenia Bogu wzrosło. Ja i mój przyjaciel Zbyszek udaliśmy się do szkoły biblijnej w Warszawie. W czasie drugiego roku odwiedziłem Zbór w Ustroniu przy stawie. Akurat głosił słowo brat Gerchard Kriger. Po nabożeństwie wskazał na mnie palcem i głośno powiedział: 2 Tymoteusz 2:15 "Postaraj się stanąć przed Bogiem jako człowiek wypróbowany. Bądź pracownikiem, za którego nie trzeba się wstydić. Prawidłowo wyjaśniającym słowo prawdy". To słowo stale mi towarzyszy.

ŚWIADECTWO LEONA

Pamiętam brata Mieczysława Kwietnia jak na pewnej lekcji powiedział do nas uczniów: jeżeli chcecie żeby Bóg miał z was pożytek, to musicie się nauczyć dwóch zasad: 1 - kochać to, co Pan kocha i tak jak Pan kocha i 2 - nienawidzić tego, co On nienawidzi i jak On nienawidzi. Uczę się tego do dzisiaj i wiem, że bez pełni Ducha Świętego jest to nie osiągalne. To rozbudza moje serce do głębszego poszukiwania i chodzenia w namaszczeniu i Jego mocy. Skłania mnie do poddania Mu się, by oczyszczał i przemieniał mój charakter na swój obraz.

To jest cenny czas być w piątek na modlitwie mężczyzn. Jest to wspólny czas uwielbiania Pana, modlitwy i służenia sobie wzajemnie. Jest to też czas świadectw, przynoszenia potrzeb i budowanie braterskiej więzi. Na jednym z pierwszych spotkań braci wniosłem prośbę o modlitwę za nasze małżeństwa i nasz lider polecił: "to módl się" i tak zostało.

Tydzień postu i modlitwy był dla nas trudny ale na wieczorne zgromadzenia chcieliśmy być obecni. Modliliśmy się o namaszczenie i pełnię Ducha Świętego. Podczas modlitwy braci brat Leszek dzielił się słowem z Izaj. 10:27 "I stanie się, że w owym dniu będzie zdjęte z twojego grzbietu jego brzemień a jego jarzmo z twojej szyi, gdyż to jarzmo rozsądzi pomazane oblicze". Uwielbialiśmy Pana i każdy z obecnych braci miał przynieść w modlitwie określony temat. W tym momencie przyszedłem bliżej Pana i Jego światło oświeciło moje serce. Zawołałem: "Panie jak ja mam się modlić o małżeństwa, jak w moim sercu tyle pajęczyn i kurzu". Z wiarą przyjąłem, że to namaszczenie rozsądziło to, co jeszcze nie podobało się Bogu i w tej chwili wiedziałem, że zostałem wysłuchany.

Zwyczajem mojej żony jest oczekiwanie na mój powrót do domu, a później szereg pytań "jak było?, co przeżywaliście? itp." Tym razem, gdy wróciłem do domu żona czekała nie z pytaniami "jak było?" ale miała listę spraw do omówienia tzn. moje uchybienia i zaniedbania itp. Dokładnie to, co mi Pan pokazał wcześniej. Po naszej rozmowie opowiedziałem, co mi się przydarzyło na modlitwie, jak mnie Pan oświecił. Mogliśmy się przeprosić i dziękować Panu, że nas oczyszcza. A ten kurz i pajęczyny, to są te małe liski, które niszczą winnice i trzeba je potapać tzn. moje, nie czyjeś. Tak biegnę żebym otrzymał wieniec zwycięstwa do czego zachęcam was drodzy Zborownicy. Oczyszczenie, napętnienie, przebudzenie - oto zabiegamy. Leon.

ŚWIADECTWO UWOLNIENIA - ADAM

Potracili rozum, i przez swe nieprawości, przez swoje winy cierpieli. Obrzydł im wszelki pokarm, stanęli na progu śmierci. I wtedy, w swojej niedoli, wołali do PANA, a On wyzwolił ich z pognębienia, Postać swoje Słowo, uzdrowił ich i ochronił przed całkowitym zniszczeniem. Niech wystawiają PANA, Jego łaskę i cuda na rzecz synów ludzkich, Niech złożą dziękczynne ofiary i niech z radością stawiają Jego czyny! (...) Z Psalmu 17,17-22.

Kochani!

Świadekstwo moje będzie nawiązywało do cudownego uzdrowienia Pana Jezusa gdy 22 lata temu (dokładnie 13 kwietnia 1999 roku) stanąłem na progu śmierci, co było bezpośrednią konsekwencją nałogu alkoholowego. Niemniej Pan, nie bacząc na moją niechlubną przeszłość, bardzo precyzyjnie jak najlepszy Lekarz, doprowadził moje ciało do pełnego uzdrowienia. Przeprowadził mnie przez kolejne 21 operacji w pełnej narkozie a następnie dał mi całkiem nową trzustkę w miejsce starej, zniszczonej przez nadużywanie alkoholu.

Wracając do samego faktu Bożego cudu (potwierdzili to w pełni operujący mnie chirurdzy) to wielokrotnie razem z moją kochaną Żoną Elą, która trwała przy mnie jak dzielny wojownik i wstuchana w Boży głos współpracowała z Nim aby podnieść mnie ze śmiertelnego łoża, składaliśmy to świadectwo uzdrowienia ciała – głównie ciała. Oczywiście jest to fakt niepodważalny i wszelka chwała Jemu, jak też ogromna wdzięczność z mojego serca za cud uzdrowienia do końca dni moich aż po wieczność. Niemniej myślę, że Panu Jezusowi chodziło o coś więcej niż tylko o to, aby zachować mnie przy życiu. I gdy rozważałem w sercu podany wyżej fragment z Psalmu 107, mój wzrok padł na werset 14, który mnie o tym przekonał:

"Wyprowadził ich z ciemności i z mroku, a więzy ich rozerwał..."

Zrozumiałem, że to nie był koniec Bożego działania, bo Pan doskonale wiedział, że bardzo tego potrzebuję i że bez ostatecznego uzdrowienia ducha i duszy nie doznam mocy pełnego uzdrowienia. Dlatego też w tym świadectwie chcę sięgnąć głębiej – w zakamarki mojej duszy i mojego ducha i jeszcze bardziej niż kiedykolwiek otworzyć się przed Wami.

ŚWIADECTWO UWOLNIENIA - ADAM

Mam też tego świadomość, że być może wielu z Was zszokuje to moje wyznanie, jednak w świetle ostatnich zwiastowań, szczególnie ostatniego kazania naszego Pastora o „naturze dwóch drzew”, po wyraźnym zachęceniu przez Ducha Świętego, uznałem, że w moim przypadku nie dojdzie do pełnego oczyszczenia i ostatecznego „uśmiercenia” starej natury i własnego „ja” bez publicznego wyznania i przebaczenia.

A mówić będę o dwu potężnych zawiązaniach, które przez długi czas mnie nękały, i z którymi w żaden sposób nie mogłem sobie poradzić. Pierwsze z nich dotyczyło alkoholu. Zawsze, od czasu gdy oddałem swoje życie Panu Jezusowi, uważałem, że to już za mną, że Pan zabrał mi to związanie, podobnie jak zabrał natóg papierosowy. Uważałem siebie za uwolnionego z natógów i że to już mnie nie dotyczy. A jednak gdzieś tam we wnętrzu zostawiłem małą furtkę, przez którą dałem dostęp do swojej duszy. Otóż wmówiłem sobie, że piwo jest zwykłym napojem orzeźwiającym (szczególnie latem przy wysokich temperaturach i przy większym wysiłku) i tak okresowo brnąłem w tym uzależnieniu coraz dalej. Z pozoru wszystko było ok, nie upijałem się przecież, ale wewnątrz Duch Święty przypominał mi, że nie jest to postawa chrześcijanina uwolnionego z natogu. I pewno trwałoby to znacznie dłużej, gdyby nie „tąpnięcie” zdrowotne Eluni – mojej żony, która po prostu miała już dosyć tego mojego stanu i nie miała już siły, aby z tym walczyć. I wtedy przyszedł, jak zawsze, ze swoją pomocą nasz Pan, który pokazał wyraźnie mój faktyczny stan i postawił mnie wobec ostatecznego wyboru! W tym czasie miałem jeszcze w piwnicy kilka piw do spożycia i właśnie wtedy usłyszałem w duchu wyraźny głos: „jeśli bardziej kochasz Mnie niż ten alkohol, to wylej te piwa do kanału. Bez wahania to zrobiłem, zaraz też odczułem wielką ulgę, wdzięczność dla Pana i pokój w sercu. Płakałem, wyznawałem swoją winę i przyjmowałem z Jego rąk wybaczenie. Ostatecznie wyrzekłem się alkoholu i dzisiaj mogę z całkowitym przekonaniem w Mocy Zbawiciela Jezusa Chrystusa ogłosić, że jestem wolny od tego związania. PAN do końca rozerwał te więzy i wyprowadził mnie z ciemności i mroku! I tylko Jemu Chwała za to! Drugie związanie, równie silne jak alkohol to stan duszy charakteryzujący się totalnym wycofaniem w stanach zagrożenia, zamykanie się w sobie, odgradzanie się od ludzi i świata, pełna izolacja i koncentrowanie się na własnym „ja”.

ŚWIADECTWO UWOLNIENIA - ADAM

Związane z tym były inne zachowania jak: brak chęci porozumienia, relacji z innymi połączone z odrzucaniem jakiegokolwiek pomocy, osądzanie siebie i innych oraz brak wybaczenia, w tym głównie sobie.

Gdy cofałem się pamięcią wstecz aż do czasów dzieciństwa widziałem siebie jako dziecko cudem uratowane przez Pana przed aborcją ze strony mojej Matki (przyznała się przed swoim odejściem, że skakała z okna aby doszło do poronienia). Widziałem zawsze siebie jako dziecko krytykowane i nieakceptowane przez Matkę, Babkę i siostrę (tylko mój Ojciec chronił mnie i akceptował – był człowiekiem szczerze wierzącym i ciepłym), stąd zawsze postrzegałem siebie jako „nieudacznika”. Tego, który nic nie znaczy i niewiele może dokonać. To wszystko wytworzyło we mnie postawę totalnego bloku, zamknięcia w sobie, głazu o kamiennym sercu, nieczułego na wszystko co wokół się dzieje. Bez uczuć wyższych, nie akceptujący siebie i innych, niezdolny do normalnych relacji, w postawie oczekiwania na zło... słowem pełny negatywizm i egoizm!

Ale Pan, jak zawsze, okazał się delikatnym i cierpliwym garncarzem. Najpierw powiedział przez swoje Słowo, że muszę gorąco pragnąć zmiany i całkowicie poddać się Jemu, bez wewnętrznego szarpania się w sobie i swoich możliwościach. To On powoli, ale skutecznie pokazywał mi, co powinienem robić w sytuacjach swojej niemocy i powrotów do przeszłości. Uwalniał jednocześnie we mnie to, co najcenniejsze: SWOJĄ MIŁOŚĆ! Nie wiem nawet jak i kiedy to się stało, że zacząłem postrzegać ludzi i świat z Jego perspektywy, przyjmując swoją nową tożsamość, poddając się Jemu całkowicie ze wszystkimi wadami i tzw. „dobrymi chęciami”.

Myszę też, że za długo trwało we mnie to o czym Brat Janek K. niedawno zwiastował. Byłem za bardzo „cielesny”, bo myślałem, że mogę coś w moim duchu i duszy zmienić za pomocą własnych wysiłków, a przecież było to wyraźne działanie „z ciała”! Wtedy też często docierały do mnie słowa Zbawiciela: „bo beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Przyjąłem to głęboko do siebie i odebrałem jako kolejne Wielkie Światło od Pana. A później zacząłem zgłębiać dwa najważniejsze dla nas Słowa Pana Jezusa z Krzyża Golgoty: „WYKONAŁO SIĘ”. Pan wyraźnie objawił mi, że to ON już wszystkiego dokonał i nic już nie muszę, a nawet nie powinienem do JEGO DZIEŁA dodawać. To tak jak bym unieważniał ZWYCIĘSTWO CHRYSZTUSA na Golgocie.

ŚWIADECTWO UWOLNIENIA - ADAM SNOPEK

Znowu pokutowałem z tego, prosząc Pana o ostateczne uwolnienie mego serca z piętna przeszłości i ON TEGO DOKONAŁ!

Dzisiaj, w moim porannym „cichym czasie” z Jezusem Pan potwierdził to po raz kolejny Słowem z Ew. Mateusza 15,30: *„Zgromadziły się przy Nim rzesze ludzi. Wśród nich byli kulejący, niewidomi, niesprawni, głuchoniemi i inni cierpiący. Ci, którzy z nimi przyszli, kładli ich u Jego stóp, a On ich uzdrawiał.”*

Mogę w tym miejscu powiedzieć jako ten uzdrowiony: I ja byłem takim kulejącym, bez sensu i kierunku życia, ślepy na dzieła Boże, niesprawnym na umyśle i ciele, głuchym i niemym na Jego Głos i cierpiącym na duchu, duszy i ciele! Ale chwala Najwyższemu Bogu za Jego miłość, łaskę i miłosierdzie, którego od NIEGO doświadczyłem.

Ogłaszam to wobec Was dla JEGO CHWAŁY!

Adam S.

ŚWIADECTWO TOMKA

Witajcie wszyscy, którzy będziecie czytać to świadectwo. Chciałbym podzielić się z Wami doświadczeniami, przez które przeszedłem zwycięsko tylko dzięki wierze w Boga.

Kiedy się nawróciłem byłem bardzo szczęśliwy i zafascynowany spotkaniem z Bogiem. Powiedziałem Mu wtedy, że teraz to mnie już nic nie zatrzyma. Jednak nasz przeciwnik nie chciał tak łatwo wypuścić mnie z rąk. Po pewnym czasie coś mnie jednak zatrzymało, a dokładnie ktoś. Była to niewierząca kobieta, z którą nawiązałem relację z nadzieją, że Bóg dotknie również jej i ona również się nawróci. Niestety moje oczekiwania się nie spełniły. Nasza relacja się nie układała, a ja czułem, że moje wysiłki idą na marne. Dawałem z siebie wszystko, a ta kobieta w niczym się nie zmieniła a w dodatku odciągała mnie coraz bardziej od Boga. Byłem jeszcze bardziej nieszczęśliwy. Zacząłem Boga za to obwiniać. Miąłem pretensję, że On obiecał mi towarzyszkę życia, a ona nie dość że się nie nawróciła, to jeszcze odciągała mnie w zupełnie inną stronę.

ŚWIADECTWO TOMKA

Byłem załamany, czułem się odrzucony, myślałem że tego nie przeżyję. Szatan zaczął mnie jeszcze bardziej pogrążyć. Powoli wchodziłem z powrotem do bagna, z którego Bóg mnie wyciągnął. Wróciła pornografia i masturbacja, brak poczucia wartości. Czułem się niepotrzebny. Chciałem skończyć ze sobą, gdyż widziałem tylko perspektywę życia w grzechu, a to nie miało dla mnie sensu. Chwała Bogu, że On zaczął dobre dzieło we mnie i zgodnie z obietnicą kontynuował je i będzie, aż do dnia Jego przyjścia.

W dniu moich 33 urodzin uznałem, że muszę podjąć męską decyzję. Pomyślałem, że albo coś się zacznie dziać w moim życiu albo kończę ze sobą. No i zaczęło się dziać. Już nie wiem jakim cudem, ale znalazłem się na spotkaniu młodzieży. Nagle poczułem, że jestem potrzebny kolegom, braciom i siostram ze Zboru Betel. Na spotkaniach młodzieży zostałem ciepło przyjęty. Szatan przekonywał mnie, że tam nie pasuję, że jestem za stary itp. Od młodzieży jednak słyszałem coś innego, zapewniali mnie, że wiek nie ma znaczenia. Poczułem się zaakceptowany.

W zeszłym roku, jak zaczął się ten covid, to Bóg posłał do mnie słowo, że albo ruszę z miejsca albo zostanę w miejscu i On to uszanuje. Ale ja powiedziałem sobie, że tego nie uszanuję. Postanowiłem, że uszanuję to, co mówi do mnie Bóg. Od tego czasu dużo się wydarzyło. Widzę, jak bardzo jestem potrzebny w Bożym Królestwie i ile jest pracy dla Boga. Nie chcę, żeby to, co mi zlecił Bóg wykonywał ktoś inny za mnie. Chcę wykonywać Jego wolę i wierzę, że Bóg będzie pokazywał mi nowe horyzonty. Jestem też otwarty by On pokazywał mi to, co jest do odrzucenia w moim życiu.

Składałem to świadectwo tylko na chwałę Bożą, bo gdyby nie On nigdy bym nie napisał tego świadectwa. Chwał Mu. Tomek.



MODLITWA MĘŻCZYŹN
KAŻDY PIĄTEK GODZ. 19.00

OGŁOSZENIA

6 CZERWCA 2021, GODZ. 18.00

Premiera
filmu
"PIONIERZY"



KZ BETEL W USTRONIU

"PIONIERZY" TO FILM
DOKUMENTALNY
PRZEDSTAWIAJĄCY SYLWETKI
PASTORÓW I INNYCH OSÓB, KTÓRE
W ZNACZĄCY SPOSÓB PRZYCZYNIŁY
SIĘ DO UTWORZENIA I ROZWOJU
KOŚCIOŁA ZIELONOŚWIĄTKOWEGO
W POLSCE W OKRESIE
TRANSFORMACJI USTROJOWEJ
I PO NIM.

ŚWIĘTO RODZINY



Uwielbienie
poprowadzi
zespół
dziecięcy



niespodzianka
dla rodziców



KZ Betel

30
maja
2021
(niedz)



specjalny
program
artystyczny

**WCZEŚNIEJSZE
WYDANIA BIULETYNU
W FORMIE
ELEKTRONICZNEJ
DOSTĘPNE
PO ZESKANOWANIU
KODU QR**

